OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 17-go stycznia 1926 r. Nr. 3

LILI.

OBRAZEK Z ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO.

(Dokończenie.)

Wzruszony Stefan w milczeniu tylko uścisnął siostrę. Ale Lili zrozumiała go, położyła głowę na ramieniu brata, i tak oboje patrzeli z bezgraniczną miłością na bladą twarz macochy.

W krótce przyszedł lekarz.

Zbadawszy stan chorej, rzekł z rozjaśnioną twarzą:

— Bogu niech będą dzięki. Niebezpieczeństwo minęło, teraz radziłbym tylko bezgraniczny spokój, a wszystko będzie dobrze.

Słowa te wydały się słuchającym radosną muzyką.

Gdy lekarz odszedł, Lili opuściła cicho pokój matki, aby sprowadzić dzieci do domu. Wszedłszy niepostrzeżenie do pokoju Maryli, uśmiechnęła się na widok, który przedstawił się jej oczom. na dywanie siedziała Maryla z dziećmi, bawiąc się z niemi w piłkę. Lutka usadowiła się na małym krzesełeczku, trzymając w ręku dużą, prześlicznie wystrojoną lalkę.

Maryla, ujrzawszy przybyłą, skoczyla ku niej.

— Przynosisz dobrą nowinę, nieprawdaż? — zawołała, całując czule przyjaciółkę.

— Zgadłaś — odpowiedziała Lili z błyszczącemi oczyma — niebezpieczeństwo minęło.

Następnie, przyciągnąwszy do siebie dzieci, rzekła tonem przestrogi:

— Musicie się bardzo spokojnie i cicho sprawować, jak wrócicie do domu, bo mamusia śpi teraz.

— Czy pozwolisz, że pomogę ci pokłaść dzieci do łóżek? — zapytała Maryla.

W jakiś czas potem dzieci spały smacznie w swych łóżeczkach, a obie panienki, usiadłszy na kanapce, rozmawiały cicho.

— Jakaś ty szczęśliwa — szeptała Maryla — zazdroszczę ci teraz twych zajęć.. Przynajmniej ci się nie nudzi. U nas niestety, służba wszystko robi, więc dla mnie nie pozostaje ani źdźbła roboty.

Lili ujęła jej głowę w swoje dłonie i spoglądając, jej głęboko w oczy, rzekła:

— A twój ojciec? Czyż nie znalazłoby się czasami jemu w czem usłużyć.

Maryla spuściła oczy.

— Masz słuszność — szepnęła zawstydzona postaram się przynajmniej być lepszą córką niż dotychczas.

Z temi słowy pożegnała czule Lilę i skierowała się szybko ku domowi.

W stołowym pokoju zastała ojca, który siedział przy nakrytym już stole i czytał gazety. Powitawszy przybyłą, rzekł:

— Proszę cię, kochana Marylo, zadzwoń na służącą, aby nalała herbatę.

— Nie trzeba, tatusiu, sama to zrobię! odpowiedziało dziewczę.

Ojciec spojrzał na nią ze zdumieniem i sądził, że nie dobrze słyszał. Ale spostrzegł następnie, że Maryla rzeczywiście wzięła się do nalewania herbaty.

Maryla rozprawiała wesoło, usługując ojcu.

I ten, tak zwykle małomówny człowiek, ożywił się niezwykle. Po skończonej kolacji rzekł, całując serdecznie córkę:

— Muszę ci przyznać, moja córeczko, że od śmierci twej matki nie smakował mi tak posiłek nigdy.. Nie wiedziałem, że ty umiesz być taką gospodynią.

Na to Maryla rzekła ze wzruszeniem:

— Będę się teraz, ojcze, wszelkimi siłami starała abyś był ze mnie zadowolony. Ale musisz być, tatusiu, z początku cierpliwy, gdyż wszystkiego dopiero będę się uczyć.

— Powiedzże mi teraz, cóż to za dobry duch cię oświecił? — zapytał żartobliwie.

Maryla opowiedziała szczerze wszystko o Lili, jak się początkowo śmiała z jej przemiany i jak potem sama uległa jej, niewiedząc nawet kiedy. I tak cały wieczór spędzili, opowiadając sobie nawzajem, bo i Maryla usłyszała od ojca wiele o swej nieboszczce mamie, o jej dobroci i zacnem życiu.

VII.

Minęło kilka tygodni. Pewnego pięknego jesiennego popołudnia w domu rodziców Lili obchodzono wielką uroczystość. Oto po raz pierwszy pozwolono przejść po ogrodzie matce Lili, tego też dnia rano przyjechała w odwiedziny pani Henryka.

Lili z pomocą Maryli nakrywała śpiesznie do podwieczorku. Po ogrodzie przechadzała się jej matka wraz z rodziną Ze wszystkich oczów tryskała radość.

Spojrzenia pani domu spoczywały prawie ciągle na Lili.

— Ach, mateczko! — jak pięknie jest dziś na świecie, że ty jesteś znów z nami — mówiła uszczęśliwiona.

— Zawdzięczam to głównie tobie, najdroższa córeczko! — odpowiedziała matka.

— Może pojedziesz, Lili do mnie na pewien czas dla wypoczynku? — zapytała ciotka pół żartem, a pół seryo.

— Nie odrzekła — dziękuje ci, cioteczko, jest mi już zbyteczną kuracya u ciebie!

— A więc rola księżniczki z bajki nie nęci cię już, moja Lili? — zapytała dalej nawpół żartem ciotka Henryka.

— O, zupełnie! — zawołała Lili wesoło — wolę być tysiąc razy zwyczajną śmiertelniczką, dobrą i kochającą córką... Wiem teraz, że szczęście leży w pracy i poświęceniu się dla dobra ukochanych!...

Matka.

O Matko!
Słowo to wielkie, powiedzcie mi, komu
Z serca nie zerwie się serdecznym szlochem,
nie weśni w życie śród burzy i gromu,
jest westchnieniem gdzieś uleci płochem?
Czy na Twe, Matko, ołtarze z płomieni
nie złoży miłość każdy uścisk bratni,
k: żdą tęsknotę, co s'ę w czystych mieni
brylantych łez — i krzyk swój ostatni?..
Zdrowaś bądź Matko, boś jest pełna łaski,
bo w Tobie Bóg dał przyrzeczenie wieczne,
że będą rodzić się cudowne blaski
w człowieczej duszy — jasne i słoneczne..

Oto syn dzisiaj w Twym ożywa łonie
i woła na Cię o boleść rodzenia.
ku małej główce pochyla się skronie:
pierwsze Twe, Matko, spełnione marzenię...

Lecz odwróć kartę... patrz, jak drżącą nóżką
pierwszy krok czynię z wesołością pustą —
Ty świętą karmisz mię chleba okruszką,
której zabraknie może Twoim ustom...

Biegam i krzyczę i krzyczę i skaczę,
i ja się śmieję i życie się śmieje —
i gdy zabawka się stłucze, to płaczę —
Ty tylko patrzysz w moje przyszłe dzieje...

Ty tylko czuwasz, Ty — i nikt już więcej..:
krew mi Twe łono, a pierś dała życie —
nie wiem, kto mógłby ukochać goręcej
tę młodość moją w wiosennym rozkwicie...

Zdrowaś bądź matko, boś jest pełna łaski,
bo w Tobie Bóg dał przyrzeczenie wieczne,
że będą rodzić się cudowne blaski
w człowieczej duszy — jasne i słoneczne...

Znów odwróć kartę... ćwierć i więcej wieka
już przeminęło — i dziś duch mój stary,
może, gdym stracił nadzieję człowieka,
Matko! do Ciebie nie utracił wiary!

Z miłości szałem wyrażam Twe imię —
o Matko! słyszysz? bo Twój syn Cię woła!
niechajże miłość go w ramiona przyjmie:
radość podzieli, ból ukrócić zdoła...

A gdy mi zgorzkniał ludzkiej pychy jadem
kipiący pianą w czarze życia trunek,
schylony idę Twych nóg bosych śladem
po ust matczynych jeden pocałunek...

Zdrowaś bądź Matko, boś jest pełna łaski,
bo w Tobie Bóg dał przyrzeczenie wieczne,
że będą rodzić się cudowne blaski,
w człowieczej duszy — jasne i słoneczne...

W obronie zdrowia.

Z dawna już hygjeniści występowali przeciwko zwyczajowi całowania się uważając go za wysoce nie hygjeniczny, szczególniej gdy chodzi o dzieci, na które w ten sposób przenoszą starsi zarazki chorób.

Wychodząc z tego założenia mokotowska okręgowa kom'sja sanitarna swego czasu wystąpiła do miejskiego wydziału zdrowia z wnioskiem o wyjednanie w ministerstwie oświaty i wyznań rel. zakazu całowania się w szkole.

Pomysł ten powstał oczywiście ze względów sanitarnych. Zauważono, że w szkołach, żeńskich zwłaszcza, za często całują się uczenice se sobą przy witaniu się i żegnaniu, a także uczenice całują po rękach nauczycielki i kierowniczki szkół. Zwyczaj ten sprzyja ogromnie szerzeniu się chorób zakaźnych.

Wydział zdrowia najzupełniej poważnie potraktował wniosek komisji sanitarnej. Sprawa skierowana została do sekcji higjeny szkolnej miejskiego wydziału oświecenia i kultury do zaopiniowania.

Mimo wszelkich racji natury higjeniczno sanitarnej walka z tym i temu podobnemi zwyczajami jest zbyt trudna, prawie beznadziejna.

Akcja taka jednak ograniczona do zwyczajów w w szkołach ma rację bytu i może być w pewnym stopniu skuteczna. W każdym razie zupełnie łatwo przyjdzie wyplenić zwyczaj całowania nauczycielek po rękach, co niezależnie od względów higjenicznych jest niewłaściwe.

Rady dla gospodyń

Pielęgnowanie rąk.

Przedewszystkiem nie należy niszczyć rąk robotą, która da się wykonać w rękawiczkach; para lnianych zamszowych rękawiczek, lub specjalne rękawiczki gumowe powinny zawsze być pod ręką i używane przy paleniu w piecach, zamiataniu słowem przy robocie, przy której ręce się kurzą.

Drugim warunkiem utrzymania rąk w porządku jest to, ażeby o ile możności nie zostawić rąk wilgotnych: należy je do sucha wycierać, bo od wody, która w nie wsiąka, grubieją i czerwienieją. Po skończonej robocie natrzeć ręce cytryną i ruchem podobnym, jak przy myciu rozprowadzić sok po całej ich powierzchni. Po chwili skóra wchłonie sok cytrynowy. Teraz należy przystąpić do masowania palców. Każdy z nich kolejono ująć pierwszym i drugim palcem przeciwnej ręki i wałkować od nasady palca ku górze Doszedłszy do paznogcia ściskając go mocno, ażeby mu nadać formę wypukłą i masować palec od paznogcia ku nasadzie. Ruch ten powtórzyć kilkakrotnie, poczem rozstawić palce i dużym palcem jednej ręki masować dłoń drugiej, uciskając ją mocno i posuwając się coraz dalej, gopóki całą powierzchnię kilka razy starannie się nie przegniecie.

Po masażu umyć ręce w ciepłej wodzie z dodaniem kilku kropel gliceryny i trzeć je mydłem, wyszorować je niezbyt twardą szczotką po obu stronach, a następnie wysuszać dokładnie włochatym ręcznikiem

Z kolei trzeba zająć się paznogciami. Przedewszystkiem nigdy nie należy ich obcinać, a tylko piłować ostrym pilnikiem, nadająo przez spiłowanie boków formę migdałka. Po ukończeniu tej czynności wziąć na koniec paleczki drewnianej trochę wazeliny i odpychać nią skórkę przy nasadzie paznogci, a po chwili, gdy skórka zmięknie, tą samą sztabką, umaczaną w w alkoholu, łatwo się ją usunie, odkrywając paznokieć w całej jego długości.

Oszczędny chrust czyli faworki.

4 całe jaja, 4 żółtka ubić dobrze z dużą łyżkę cukru i w te ubite jaja wnieść mąki tyle ile wejdzie, powinna wejść kwarta. Dodać pół łyżki młodego ma

sła i kieliszek araku, rozwałkować jak najcieniej i zaraz smażyć, żeby nie obeschły. Najlepiej zrobione faworki, jeśli poleżą i obeschną, nie będą rosły i będą nieudane. Z tej proporcji powinny być trzy duże półmiski. Szmalcu powinno wyjść 2 funty. Zaraz po usmażeniu wyjmować na bibułkę. Jak obsiąkną, kłaść na półmisku i obsypywać cukrem z wanilją.

Sufłet z jabłek.

Upiec 6—8 jabłek kuchennych kwaśnych i przefasować je przez sito. Gdy zupełnie ostygną, wziąć dwie szklanki przetartej masy, dodać szklankę cukru 6—8 białek, trochę wanilji i bić na lodzie, lub w zimnie, aż zupełnie zbieleje. Nasmarować półmisek cieniutko masłem, ułożyć stożkowato masę i wstawić do gorącego pieca na 25 minut. Gdy się ładnie zrumieni, podać prędko na stół, bo opadnie, jeśli za długo trzymać w piecu.

Jak poznać dobroć dziczyzny?

Zwierzyna potrzebuje wielkiej uwagi przy kupnie, gdyż wiek i świeżość ważną odgrywają rolę. Zające najlepsze są roczne, starsze, choć grubsze i większe nigdy tak dobre nie będą. Zająca młodego poznaje się po przednich skokach, które z łatwością łamać się powinny, po grubych kolanach, po krótkiej krępej szyi. Dla większej pewności trzeba nadedrzeć słuchy zająca, jeżeli drą się jak rękawiczka — to młody, stary ma uszy twarde jak rzemień. Kuropatwy najlepiej poznaje się po kolorze łapek, nóżki młodych są żółtawe, starych zupełnie stalowe, twardsze i grubsze. Zwierzyna nie powinna być zbytnio rozstrzelona, bo miejsca zakrwawione najprędzej ulegają zepsuciu.

Przechowanie cytryn.

Cytryny można przechować bardzo długo, ułożywszy je w słoju i zalawszy zimną wodą. Wodę należy zmieniać co trzy, cztery dni.

Guziki przy palcie.

Jeśli się chce, aby guziki do palta były mocno przyszyte, należy podłożyć po lewej stronie kawałeczek skórki ze starej rękawiczki pod miejsce, na którem guzik ma być przyszyty.

Zima.

Wielce zawzięta i nieczuła zima
W haniebnie srogim rygorze nas trzyma.
Nie pofolguje chłopu i niewieście
W tem zacnem mieście.

Chociaż w kosztowne futro się obleczesz,
Onej złośnicy zgoła nie ucieczesz:
Mróz cię dopadnie, szczypie, a kole,
Mimo sobole.

Z tej to przyczyny rodzaj białogłowski
Szpetne czerwone uszki ma i noski,
Jako ten, który... (zmilknij muzo płocha)
W trunku się kocha.

W tych utrapieniach wyglądamy tedy
Jakoby właśnie jakie Samojedy,
Kto jedno żywie, pomrukując z cić...
Do pieca wzdycha.

— — — — — — — — — —

Mężowskie mieszki zima wypatrosza.
Zima i ojców oskubuje z grosza,
Kwili niewiasta, że jej trzeba szatek,
Składaj podatek.

— — — — — — — — — —

Okrutna zimo! Błagamyć z lamentem,
Ludzkiego rodu nie zamroź ze szczętem!
Toż dość nas mroźą srogie w tem tu mieście.
Serca niewieście...

Jak powinny postępować młode mężatki!

Dziewięć przykazań, jakie powinna zachować każda żona, jeżeli chce utrzymać przy sobie męża, są następujące:

1. Kochaj twego męża całem sercem.
2. Daj mu wolność wychodzenia i powracania.
3. Zwracaj się do niego pieszczotliwie.
4. Proś, a nie żądaj, a wówczas spełnia mąż chętnie każde życzenie, — nota bene — w miarę możności.
5. Pozwól mu grać, palić i pić w domu, jeśli znajduje w tem przyjemność.
6. Karm go dobrze.
7. Ubieraj się najlepiej dla męża, a nie dla obcych.
8. Nie mów o interesie w domu.
9. Staraj się o dobre zdrowie dla siebie, ponieważ dobry stan zdrowia wpływa dodatnio na całą naturę.

Niewolno.

Można młodość zakryć w mroki,
Wiek przemarnić, zniszczyć życie,
Serce zakuć w żal głęboki,
W bólu zmartwieć całkowicie.

Można szczęście zdeptać w szale,
Stracić wiarę w złud istnienie,
Ciszy ducha nie znać wcale,
Łkać i cierpieć nieskończenie.

Lecz nie wolno z życia pługa
Sił wyprzągać, by w ślimaczej
Tkwić skorupie i jak długa
Nić żywota — gnić w rozpaczy.

I nie wolno — by myśl piękna,
Zdolna niecić wielkie czyny,
Zatraciła swoje piętna,
Zapadając w snu głębiny.

Bo nie wolno myśleć tylko
Wciąż o sobie i żyć swojem
Życiem własnem, wrażeń chwilką,
I nie sperlić czoła znojem.

I zapomnieć — że, kto ziemi
Tej chce zwać się dobrym synem —
Dług siłami tu wszystkiemi
Musi spłacić jej — swym czynem!

Rozmaitości.

Tajne zapasy kogutów w Piotrogrodzie. W pewnym ustronnym domku w Piotrogrodzie odkryła milicja bezpieczeństwa przybytek niedozwolonej zabawy, jakiej oddawali się piotrogrodzcy obywatele. W oznaczonej godzinie południowej gromadzili się w domku, przeważnie w dnie świąteczno amatorzy kogucich zapasów. Na małem podwórku, (tuż onem wysokim parkanem, zbudował impresarjo kogucich zapasów krąg z napiętych sieci rybarskich. Tam wpuszczono rozjątrzoną parę kogutów, które podejmowały natychmiast walkę na śmierć i życie, dającą widzom emocjonalną zabawę. Także rodzaj totalizatora istniał na miejscu, ulubieńcy oryginalnego sportu stawiali na swoje koguty, wygrywali a wygrywali lub przegrali. Sędzia i totalizator rozstrzygali o wygranej lub przegranej. Szampionem „ciężkiej wagi" był czerwony kogut, zwany „Otmanem". Przedsiębiorca zapasów kogucich i jego goście zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Kobiety sowieckie chcą trzech mężów. W jednej z fabryk państwowych w okolicy Piotrogrodu, — zwołane zostało zebranie pracujących tam kobiet, — specjalnie dla rozstrzygnięcia następującego, „zasadniczego" zagadnienia:

„Ilu mężów powinna mieć kobieta?"

Po krótkiej dyskusji okazało się, że w zebraniu istnieją dwa obozy.

Kobiety niezamężne twierdziły, że każda obywatelka powinna mieć trzech mężów, gdy tymczasem zamężne były zdania, że wystarczy jeden, i że tego jednego nie może odłamuvić żadna inna, nawet niezamężna kobieta.

Ponieważ obie strony mocno obstawały przy swoich twierdzeniach, i dyskusja przeciągała się bez końca postanowiono uchwalić następującą „kompromisową" rezolucję;

„Zasadniczo każda kobieta powinna mieć jednego męża. Dopuszczalne jest jednak posiadanie dwóch i trzech mężów przez te kobiety, które udowodnią komitetowi fabrycznemu, że jest im to rzeczywiście potrzebne (!) Posiadanie więcej, niż trzech mężów jest niedopuszczalne".

W jaki sposób ten dowód ma być przeprowadzony — nie wiadomo, — jak również nie porusza rezolucja zagadnienia skąd brać tych mężów w bolszewji, gdzie, jak wiadomo na 1000 mężczyzn — przypada 1300 kobiet.

Wesoły kącik.

Josek znał ojca.

— Uważaj: Jeżeli naprzykład, twój ojciec, pożyczy tysiąc złotych na rok na dziesięć procent, to wiele weźmie za pół roku procentu?

— To on weźmie tysiąc złotych.

— Ależ tej prostej arytmetyki nie znasz!

— Arytmetyki to może nie znam, ale mojego ojca... to ja znam!

Jak można zostać posłem.

W tych dniach został wybrany posłem do angielskiej izby gmin. J. W. major Hills. Więcej niż połowę głosów otrzymał p. major od wyborców kobiet. Skąd te fawory?

Oto p. major w swej odezwie do wyborców (czyń) obiecywał:

„Zapewnić mogę panie, iż o ile zostanę wybrany, a konserwatyści utrzymają się jeszcze 6 miesięcy u steru rządów, pończochy jedwabne stanieją".

— Trudno się oprzeć kuszącej wymowie podobnego programu wyborczego.

Samouk.

— Tatusiu, co jest samouk?

— To taki człowiek, który jest swoim własnym nauczycielem.

— No tak, ale jak on sam daje sobie w skórę?

Wróżby karnawałowe.

— Powiedz mi Zosiu jaki będzie karnawał tegoroczny?

— Prawdopodobnie bezpartyjny.

— Co to znaczy?

— To znaczy?

— To znaczy, że przy obecnej goliźnie znów nie będzie można liczyć na dobrą partję.

Dowcipy dziecięce.

— Józiu—mówi nauczycielka w szkole — podobno twoja matka ma dyfteryt?

— Tak jest, prosze pani nauczycielki.

— W takim razie mógłbyś dostać od matki tej choroby i zarazić całą klasę.

— O, nie, proszę pani, to jest moja macocha ja jeszcze nigdy od niej nic nie dostałem.

Jak poseł.

— Jak się miewa małżonek pani?

— Obecnie po redukcji prowadzi on prawie taki sam żywot jak poseł.

— Co to znaczy?

— Bo po całych dniach nic nie robi i z konieczności musi się trzymać dyety.

Komu lepiej?

— Wiesz, Antek, że ja chciałbym koniecznie zostać szoferem. A ty?

— Ja wolałbym lotnikiem.

— Dlaczego?

— Bo takiemu lepiej. Jak szofer kogo przejedzie, to zaraz zjawia się policja, a tam w górze niema policji.

W szkółce.

— Komu winienaś mój chłopcze, największą wdzięczność? Nie wiesz? To powiedz mi, kto żywi waszą rodzinę?

— Przeważnie sklepikarz na kredyt panie profesorze.

W szpitalu.

Doktor do chorego: — A co ci dali na śniadanie?

— Jajko i trochę wina.

— Kontent byłeś?

— Niebardzo Wolałbym małą odmianę.

— Naprzykład.

— Żeby jajko było młode, a wino stare, cóż kiedy rzecz miała się właśnie odwrotnie.

Męki Tantala.

— Proszę ojca, co to są męki Tantala?

— Męki Tantala? To jest chęć podatnika, ażeby zrozumieć jakikolwiek nasz rodzimy formularz podatkowy.

Jednakowo.

— Nie wiesz, mój mężu co lepiej działa — morze czy góry?

— Jak na moją kieszeń, to jednakowo.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach